

CECYLIA PLATER-ZYBERKÓWNA

O POBOŻNOŚCI

PRAWDZIWEJ
I FAŁSZYWEJ



O POBOŻNOŚCI

PRAWDZIWEJ
I FAŁSZYWEJ

CECYLIA PLATER-ZYBERKÓWNA

O POBOŻNOŚCI

PRAWDZIWEJ
I FAŁSZYWEJ



MONUMEN
w y d a w n i c t w o

Opracowanie redakcyjne
Monumen Sp. z o.o.

Projekt okładki
Ewelina Zarosa

Skład i łamanie
Anna Szarko

Korekta
Ewa Wasilewska

Copyright© 2016 by Wydawnictwo Monumen
All rights reserved

ISBN 978-83-64789-83-0

Wydawnictwo Monumen
Os. Przemysława 16A/6
61-064 Poznań
www.miesiecznikiegzorcysta.pl

Zamówienia
Księgarnia ludzi wolnych
tel. 22 266 80 20
sklep@miesiecznikiegzorcysta.pl
www.monumen.pl

Druk i oprawa
Edit

Spis treści

Do Czytelnika	7
Zasada pobożności	10
O wewnętrznej zasadzie pobożności	17
O różnych doświadczeniach życia duchowego	42
Modlitwa w oschłości	53
Kilka uwag o wyborze spowiednika	56
O praktyce pobożności wśród świata	60
Po czym poznać możemy nasz postęp duchowy	78
O fałszywej pobożności	85
Jaka pokuta kogo obowiązuje?	115
O dystrakcji	126
Pobożność w praktyce nabożeństw	135
Rachunek sumienia z fałszywej pobożności	150

Do Czytelnika

«Wy jesteście przyjaciele moi,
jeśli czynić będziecie co wam rozkazuje.»

(J 15, 13).

*K*reśląc te kartki, nie było zadaniem naszym napisać wyczerpującego traktatu o pobożności, których w języku polskim posiadamy – Bogu dzięki – kilka dość wyczerpujących; nie o stworzenie nowej całości nam tu chodziło, ale tylko o rozświecenie niektórych kwestii, które najopaczniej przez wielu bywają pojmowane; aktualna potrzeba wywołała napisanie tej książki.

Przez wzgląd na potrzebę wielu dusz, garnących się do Boga, usiłowaliśmy nade wszystko zwrócić uwagę czytelnika na samą istotę pobożności, na jej stronę życiową, praktyczną, z pominięciem wielu kwestii, o których nasze dzieła ascetyczne mówią dobrze, pięknie i wyczerpująco.

Uwydatniając pobożność jako *życie prowadzone po Bożemu*, usilnie staraliśmy się dowieść, że jest to nade wszystko życie nadprzyrodzone, wewnętrzne, którego istotą i treścią jest *pełnienie woli Bożej*,

życie zasadzające się na walce z namiętnościami i naśladowaniu Jezusa Chrystusa; ten pogląd, zdaniem naszym, stawiając od razu pobożność na gruncie *czynu* i *ofiary*, najpewniej uchronić nas może od zboczeń wybujałego a niepokierowanego uczucia, owszem – w rozświeceniu tej drogi uważaliśmy lek zbawienny przeciw niebezpieczeństwu fałszywej dewocji. Zresztą, pomnąc, że z natury jesteśmy silnie nachylonymi ku stronie uczucia i jego zewnętrznym objawom, sądziliśmy, że silnym nagięciem w stronę przeciwną – to jest uwydatniając ważność oświecenia rozumu i wykształcenia woli – zrównoważymy naturalną skłonność naszą, i stanimy na prostej drodze dobrze pojętej pobożności.

Zastanawialiśmy się następnie nad praktyką pobożności wśród świata, odpowiadając w miarę naszej umiejętności na zarzut powszechnie czyniony, jakoby w stosunkach życia towarzyskiego pobożnym być nie było można.

Staraliśmy się następnie uwydatnić, w pięknych a dosłownych cytatach z pism ks. Morawskiego i ks. Biskupa Gay, czym są nabożeństwa w kościele katolickim i w jaki sposób one powinny być praktykowane w duchu Świętego Kościoła. Zakończyliśmy uwagi nasze pocieszającym obrazem królestwa Chrystusowego, którego osiągnięcie jest meta, a zarazem nagrodą naszego życia religijnego, aby pamięć o tym błogosławionym królestwie zachęciła tych, którzy by zrażeni ciężkością drogi już zamierzali pierzchać spod chorągwi Chrystusa Pana.

Ośmieliliśmy się też wtrącić parę uwag o fałszywej pobożności. Drażliwa to kwestia – toteż z pewnym wahaniem wzięliśmy się do niej – wszelako, chociaż

z jednej strony miłość chrześcijańska nakazywała nam w tej mierze milczenie, przecież wzgląd na dobro sprawy Pańskiej przeważał i ośmielił ku mówieniu, a to bynajmniej nie w myśli ostrej krytyki lub ośmieszenia, lecz w celu oświecenia jednych, drugich zaś nauczania, aby ludzie, widmem pobożności źle praktykowanej, nie zrażali się i nie odstręczali od religii.

Dałby Bóg, aby usiłowania nasze w tej mierze pożądaný skutek odniosły.

Zasada pobożności

«A Pan stworzył wszystko,
a pobożnie żyjącym dał mądrość.»
(Syr. 43, 33).

*D*ziwnie ludzie są ciemni, nawet z liczby na-
joświeceńszych i wykształconych, gdy chodzi
o jaką kwestię duchową, duszy i sprawy zbawienia
dotyczącą. Osobliwą ciemnotę zdradzają ludzie
światowi, w zrozumieniu i określeniu pobożności
katolickiej aż smutek ogarnia słuchać ich mowy
w tych kwestiach.

Sądzą zazwyczaj, że pobożność polega na speł-
nianiu licznych praktyk religijnych, na przesiady-
waniu w kościołach, na odmawianiu długich mo-
dlitw, na postach i dalekich pielgrzymkach.

Sądzą, że pobożność właściwą jest i dostępną
tylko zakonnikom i zakonnicom, a przynajmniej
osobom nie mającym obowiązków lub będącym
w podeszłym wieku... że jest pewną słabością sto-
sowną dla płci słabszej lub nieoświeconego ludu...
wreszcie dla księży – jakoby z urzędu im niezbędną.
Sądzą, że pobożność jest sposobem spędzenia

czasu dla tych, którzy nic nie mają do roboty, i że na to, aby być pobożnym, potrzeba wyjątkowego położenia, swobody, usposobienia i t. p.

Sądzą też ludzie, że właściwością pobożności są ustawiczne interesy i krętaniny z kościoła do zakrystii, przedłużane spowiedzią przesiadywanie u księży, a przy tym – nudne moralizowanie wszystkich. I jakżeby tacy pobożni nie mieli być jednostronnymi, ciasnymi w poglądach, nieprzyjaciółmi oświaty, pracy i postępu – fanatykami wreszcie!... jakżeby nie mieli być nudnymi a nawet nieznośnymi w życiu?

Wyrazy «bigot i dewotka» określające po światowemu osoby pobożne, wyobrażają wszystkie wyżej wymienione cechy – w tych krótkich wyrazach mieszcząc całą ich karykaturę. Tak ludzie sądzą, a na podstawie tych sądów czują się w zupełności upoważnieni do nienawidzenia pobożności, a przynajmniej do stronienia od niej. A jednak, jakże się oni mylą i jak bardzo powierzchownymi są ich sądy w tym względzie! Bo czymże jest pobożność w istocie?

Sam wyraz «pobożność» mieści w sobie znaczenie doskonale odpowiadające w naszej polskiej mowie swojej etymologii. Być pobożnym, znaczy tyle co «żyć po Bożemu». Pobożność jest to więc życie prowadzone według myśli i woli Bożej, są to przykazania Boże spełnione, jest to zasada Chrystusowa w czyn wprowadzona, jest to duch Chrystusa wszystkie sprawy człowieka ożywiający. I tym się różni pobożność od religijności, że przez religijność wypełniamy ściśle przykazania, jako sługa spełniający pańskie rozkazy z obawą i uszanowaniem, przez pobożność zaś wypełniamy

przykazania z *miłością*, a przeto z pewną rączością, jako syn miłujący, który zna wolę ojca i wykonuje ją z pośpiechem.

«Wy jesteście przyjaciele moi» mówi Zbawiciel do Apostołów, a w ich osobie do nas wszystkich – «jeśli czynić będziecie co wam rozkazuję. Już nie będę was zwał sługami, bo sługa nie wie co czyni Pan jego, lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko com słyszał od Ojca, oznajmiłem wam» (J 15, 14–15).

Prawdziwa pobożność zasadza się więc na *czynię* z wiary i miłości płynącym – istota jej całkowicie wewnętrzna; z wewnątrz uwydatnia się na zewnątrz, *przenika* nie tylko wszystkie czyny człowieka, jak woda gąbkę przesiąka, ale nadto i *zasadę* tych czynów, jest ich *motorem* ukrytym, *sprężyną* i *siłą*. Jest to królowanie Chrystusa w duszy, na zewnątrz się odzwierciedlające.

Pobożność nie stanowi odrębnego stanu, jak to wielu sądzi, ale stosuje się do każdego, każdy uszlachetniając i czyniąc go zasługującym na żywot wieczny.

W każdym przeto stanie, na każdym stanowisku i przy każdym obowiązku pobożnym być można i trzeba, każdy obowiązek według myśli Bożej spełniać, bo nie ma tak dalece pochłaniającej pracy, która by nam przeszkodzić mogła w miłowaniu Boga, a na czynnej miłości Bożej cała pobożność zawisła, jak to już wyżej zauważyliśmy.

Święty Paweł wymownie nas tej prawdy uczy: «I któż mnie odłączy – woła on – od miłości Chrystusowej? Utrapienia, czy ucisk, czy głód, czy nagość, czy niebezpieczeństwo, czy prześladowanie,

czy miecz? nic nie zdoła mnie odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym» (Rz 8, 35–39). A w innym miejscu pisze: «Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie» (1 Kor 10, 31).

Jeśliby córka bardzo swą matkę kochająca, a od niej oddalona, cały dzień ciężką była zajęta pracą, czy jej ta praca przeszkodzi serdecznie matkę miłować i dla niej pracować? Nie ciągle wprawdzie będzie ona o niej myślała, ale od czasu do czasu wspomni na nią, westchnie, zatęskni, i pocieszy się tą myślą, że chociaż matki nie widzi, dla niej jednak wszystkie trudy ponosi.

Podobny stosunek zachodzi pomiędzy duszą pobożną a Bogiem. Prawdziwie pobożnym być może tedy rolnik, rzemieślnik, żołnierz, bankier, młoda panienka, mężatka, a nawet osoba wśród świata żyjąca, byle się obyczajów i zasad świata strzegła. A na dowód tego, że w każdym stanie pobożnym być można, Kościół nam przedstawia cały poczet świętych, którzy w najróżniejszych stanach i rodzajach prac dostąpili wysokiego stopnia uświętobliwienia.

Mówiliśmy wyżej, że pobożność jest to życie prowadzone po Bożemu; otóż życie takowe jest nade wszystko życiem uregulowanym, uporządkowanym, w którym każdy obowiązek znajduje odpowiednie miejsce, w którym wreszcie według zalecenia Chrystusowego «oddaje się Bogu co Bożego, a cesarzowi co cesarskiego», to znaczy – w którym człowiek wiernie spełnia swe powinności względem Stwórcy: czci, miłości i posłuszeństwa, a względem bliźnich miłości i sprawiedliwości. Praktyki zaś pobożne – które ludzie mylnie biorą za samą istotę

pobożności – są tylko *sposobem* utrzymania w człowieku życia nadprzyrodzonego, *pomocą* w postępie ku doskonałości. Porównać by je można do prawidłowego oddychania, które aczkolwiek istoty życia nie stanowi, niezbędnym jest jednak sposobem utrzymania przy życiu organizmu człowieka. Stąd wynika, że praktyki pobożne *o tyle* tylko są dobre, *o ile* podtrzymują w duszy życie wiary – szkodliwe zaś stają się od chwili, w której człowiek odwracając się od swego celu istotnego, jakim jest spełnienie woli Bożej, wykonywałby praktyki pobożne dla przyjemności, jaką w nich znajduje, lub uważałby je za cel swego życia.

Modlitwa, sakramenty – niezaprzeczenie są osobliwym środkiem naszego z Bogiem stosunku, są kanałem, jakim łaski Boże na nas spływają, zasileniem duszy, istotą Prawdy, Dobra, i Piękna... Bractwa¹, przez Kościół wiernym zalecone, są uregulowaniem niektórych pobożnych praktyk, oraz łącznej pracy duchowej, w celu większego postępu w cnocie, dłuższe zaś przebywanie na modlitwie w kościele lub domu, bywa często wynikiem gorętszej ku Bogu miłości, jednak ani modlitwa przedłużona, ani częstsze przystępowanie do sakramentów – ani też zapisywanie się do licznych bractw, treści pobożności nie stanowi. Bo czyż mogę się nazywać pobożnym, to znaczy według woli Bożej postępującym, jeśli dla błogiego rozczulenia, którego na modlitwie doznaję, przedłużam ją *kosztem*

¹ Na początku dwudziestego wieku, kiedy powstał tekst, bractwami nazywano wspólnoty religijne np. Bractwo Dobrej Śmierci, Bractwo Różańcowe, Bractwo Najświętszego Sakramentu.

obowiązku? jeśli często przyjmując do serca Chrystusa, miłośnika pokory i źródła miłości, nie wyrzucam z serca uczuć wyniosłych, antypatii?... jeśli do licznych wpisawszy się bractw, nie przejmuję się ich duchem i nie pełnię powinności, jakie one na mnie nakładają? O nie! nie jestem pobożny – jestem samolubem i pyszałkiem. Nie w taki to sposób święci postępowali. Przebywali oni wprawdzie długie godziny na modlitwie, ale nigdy kosztem obowiązku, w przystępowaniu zaś do sakramentów rzadzili się nade wszystko posłuszeństwem – a byli też i tacy, którym w ciągu dnia ani chwili nie zostawiano na ćwiczenia pobożne, którym nie dozwolano przystępować do sakramentów, a którzy jednak najściślej z Bogiem żyli zjednoczeni. Bo któż zdoła ducha ludzkiego w jego polocie ujarzmić?

Nie sądzimy też, aby pobożność miała czynić ludzi smutnymi, ponurymi, zimnymi, obojętnymi, zaniedbanymi w powierzchowności, w ubraniu: są to wszystko cechy pobożności źle zrozumianej i nie w duchu Bożym praktykowanej, lub też praktykowanej przez osoby początkujące na drodze Bożej, a nie mające odpowiedniego kierunku. Nie takiej pobożności uczył święty Franciszek Salezy, ten wielki mistrz życia duchowego: wymagał on od osób pobożnych w rodzinie lub wśród świata żyjących, którymi kierował, aby świeciły porządkiem, ochędóstwem², starannością w ubiorze, a odznaczały się uprzejmością, swobodą i weselem w postępowaniu.

Opowiadają nam o pewnej bogobojnej niewieście, że jej mąż i dzieci poznawali zawsze z jej

² ochędóstwo – schludność.